Nr. 2. We Lwowie, piątek dnia 1 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Straszny pożar teatru.

(*Telegramy Dziennika Polsk.*).

Chicago. Pełne grozy sceny, jakie rozgrywały się podczas pożaru w teatrze „Iroquais“ nie dadzą się opisać. Zwłoki ofiar leżą całemi masami po trupiarniach i ekspozyturach policyjnych. Rozpoznanie zwłok jest niemożliwe, gdyż ubrania nieszczęśliwych ofiar są popalone a twarze zupełnie podeptane. Przyczyną pożaru jest, jak utrzymują, wadliwa konstrukcja elektryczna, oraz pęknięcie rezerwoaru gazowego.

Kurtyna asbestowa, która oddzielała scenę od widowni, spadła tylko do połowy, a płomienie ze sceny wydobywały się pod nią i zionęły żarem na widownię.

W teatrze było 1.300 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Na korytarzach również rozgrywały się straszne sceny.

Chicago. Według obliczenia, dokonanego wczoraj o godzinie 8-mej rano, wydobyto z gruzów teatru 564 zwłok zwęglonych. W szpitalach znajduje się 157 osób ranionych, z których zaledwie połowę będzie można utrzymać przy życiu. Nad ranem trupiarnie były oblęgane przez tłumy ludzi, którzy szukali krewnych swych i znajomych.

Słychać, że straż pożarna ochotnicza, która pełniła służbę na scenie, tak się przeraziła wybuchem ognia, iż straciła głowę i nie była zdolną do żadnego ratunku. Robotnicy na scenie ujrzawszy, że kurtyna asbestowa zapadła tylko do połowy, uciekli ze sceny.

Publiczność wiedziała tylko o 4 wyjściach i do nich się cisnęła, chociaż teatr wyjść takich posiada 40. Przy wyjściach toczyła się zażarta walka. Gdy przystawiono drabiny, wchodziło na nie tyle ludzi, że jedni drugich strącali. Wiele więc osób spadło z drabin na bruk i zabiły się. Okazuje się także, że budowa teatru nie była jeszcze ukończona. Np. jedne ze schodów kończyły się o 5 mtr. ponad ziemią i wiele osób, które się chciały niemi ratować, pospadało i pozabijało się na miejscu. Wiele osób musiało się udusić, gdyż znaleziono je nieżywe, siedzące na fotelach, z twarzą zwróconą do sceny.

Chicago. W spalonym onegdaj w Chicago w teatrze pierwsze przedstawienie odbyło się dopiero 23 listopada zr. Ogień wybuchnął na przedstawieniu popołudniowem koło godz. 4tej popołudniu, a wszczął się z lewej strony za kulisami prawdopodobnie wskutek t. zw. „krótkiego połączenia“ przewodów elektrycznych. Ogień objął natychmiast boczną część sceny. Na scenie był ustawiony właśnie chór. Członkowie jego zeskoczyli ze sceny na widownię. Powstała nieopisana panika, wszyscy rzucili się ku wyjściom, gdzie skłębił się tłum ludzi. W 20 minutach cały teatr stanął w płomieniach.

Na ulicy przed teatrem zebrał się tłum liczący około 40.000 ludzi. Wśród tłumu zapanowało ogromne rozdrażnienie. Usiłowano przerwać kordon policyjny i wtargnąć do płonącego gmachu.

Przy ratowaniu ofiar pożaru dokonywano prawdziwie heroicznych czynów.

Kilku artystów, którzy brali udział w przedstawieniu „Sinobrodego“, zdołało się ocalić. Wszyscy jednak są obecnie ciężko chorzy nietylko z przerażenia, ale także dlatego, ponieważ uciekli na ulicę tak, jak byli ubrani, t. j. w lekkich teatralnych kostjumach, a na dworze panował silny mróz. Na rodziny, dotknięte straszną katastrofą, rozpisano składki, które sypią się hojnie.

Chicago. Aresztowano bardzo wielu złodziei pod zarzutem, że podczas onegdajszego pożaru teatru rabowali rannych i trupy. Dwaj złodzieje przynieśli nawet koszyk do zabierania łupu. Po stwierdzeniu tożsamości osób aresztowanych puszczono je na wolność.

Wiedeń. Ministerstwo spraw zewnętrznych wystosowało do austrjacko-węgierskiego generalnego konsulatu w Chicago telegraficzne zapytanie, czy między ofiarami katastrofy nie było także austro-węgierskich poddanych.

Berlin. Z Chicago nadeszły tu następujące telegraficzne szczegóły o strasznej katastrofie: Jak stwierdzono urzędownie, powstał pożar wskutek t. z. „krótkiego połączenia“ drutów przewodnich dla oświetlenia elektrycznego po za kulisami. Płomienie, które ogarnęły kulisy, dostrzegła najpierw sama publiczność i natychmiast też setki przerażonych ust chórem zawołały: Pali się!..

Obecny za kulisami dyrektor teatru, polecił spuścić natychmiast asbestową kurtynę, oddzielającą widownię od publiczności, jednakowoż maszyniści nie zdołali już spuścić jej dokładnie, tak, że między nią a podłogą sceny długi i szeroki pozostał otwór. Wskutek przeciągu, jaki się wytworzył tym sposobem, płomienie nabrały siły i wnet, wydostawszy się na salę, ogarnęły cały teatr.

Straszna panika zapanowała wśród publiczności, a powiększał ją jeszcze dym, który zaległ w jednej chwili całą salę. Utrzymują, że w przeciągu kilku pierwszych minut więcej niż 300 osób zginęło tylko wskutek uduszenia się dymem. W dodatku, wskutek otwarcia drzwi w tyle sceny, przez które ratować się chcieli artyści, zwiększył się jeszcze przeciąg i ogień rozgorzał z niczem nieposkromioną mocą, przerzucając się z parteru na górne balkony. Publiczność na balkonach zebrana, nie miała wprost sposobu ratunku, bo niewielu tylko udało się wydostać na schody. Przeważna część tych nieszczęśliwych, a zwłaszcza kobiety i dzieci, usiłowały uratować się skacząc z góry na parter; o ile jednak która z tych osób znalazła się żywa jeszcze na dole, to zginąć musiała zmiażdżona obcasami, tłoczącego się w dzikim popłochu tłumu. Przeraźliwy krzyk i jęki ginących, mięszały się z sykiem i trzaskiem rozpętanego żywiołu.

Ci, którym udało się wynieść życie z płonącego budynku wyglądali jak obłąkani, a kilka osób, które się ocaliły, dostało naprawdę obłąkania z nadmiernego wzruszenia. Zdarzyło się również kilka wypadków, że uratowani, znalazłszy się na ulicy, padali nagle martwi wskutek sercowego udaru.

Zmobilizowana straż pożarna wyniosła w przeciągu pierwszej godziny przeszło trzysta trupów z płonącego teatru, a jak strażacy mówili, całe wnętrze było mimoto wypełnione jeszcze trupami.

Dookoła teatru zgromadziło się kilkanaście tysięcy ludzi, przypatrujących się ze zgrozą ok[illegible] widowisku, lub wyglądających daremnie, czy wśród wynoszonych trupów nie dostrzegą kogoś ze swych najbliższych, który był właśnie na fatalnem przedstawieniu.

Chicago. Według sprawozdania organów urzędowych, wydobyto dotychczas (czwartek po południu) ze spalonego teatru 736 trupów. Mimo to nie wydobyto jeszcze wszystkich...

Wiedeń. Teatr „Iroquais“, który spłonął onegdaj, wziął swe nazwisko od plemienia Irokezów, którzy niegdyś taki krwawy opór stawili nad Michiganem, wywłaszczającym ich z ojcowizny „bladym twarzom.“ Teatr ten, położony nad samem jeziorem, należał do najwspanialszych budynków Chicago i został dopiero rok temu zbudowany, a d. 23 listopada 1903 otwarty. Był własnością amerykańskiego Trustu teatralnego, a z powodu dogodnego położenia i komfortu swego urządzenia, należał do najbardziej uczęszczanych; liczył 1700 miejsc siedzących.

Londyn. Jak tu telegrafowano, po spostrzeżeniu ognia, pierwsi ratowali się ucieczką będący na scenie artyści. Jeden z komików miał tyle przytomności, że zawołał na maszynistę: „Kurtyna asbestowa na dół!“ Kurtynę spuszczono bezzwłosznie, ale z powodu jakiejś wadliwości w maszynerji, nie spadła aż do dołu, że zaś równocześnie otwarto dla artystów drzwi w głębi sceny, pędzone przeciągiem fale ognia, zalały cały amfiteatr.

Pośród opętanej paniczną trwogą publiczności, rozgrywały się sceny wprost przerażające. Wyjąc i złorzecząc tłoczono się ku wyjściu, bijąc się, kopiąc, gryząc zębami w śmiertelnym [illegible]. Wkrótce też wyjścia zostały formalnie zabarykadowane stosami zmiażdżonych trupów i zaledwie czasem ktoś silniejszy zdołał przedostać się przez ten straszny wał na ulicę.

Olbrzymi, przeraźliwy krzyk, jaki się rozległ zaraz po wybuchu pożaru we wnętrzu teatru, zaalarmował publiczność na ulicach, która też tłumnie [illegible] się ku miejscu katastrofy. W kilka minut przybyła straż pożarna i wraz [illegible] rozpoczęła trudne dzieło ratunku.

Policja za[illegible] wszystkie wozy i dorożki, jakie się [illegible] w pobliżu, dla przewożenia [illegible] których opatrunkiem po najbliższych [illegible] lokalach publicznych zajęli [illegible]

Paryż. We[illegible] wiadomości z Chicago, kilkadziesiąt młod[illegible], których rodzice współdziałali w przedstawieniu, otrzymało właśnie w dniu [illegible] od dyrektora teatru bilety g[illegible] na ostatnią galerję. Strażacy odna[illegible] tuż u wyjścia z galerji na schody, [illegible] w jeden wał czterometrowy [illegible]

Sytuacja w [illegible]

(*Telegramy „Dzienni[illegible]“*).

Wieden. *Konser[illegible]* ogłasza list z poważnej strony, [illegible] autor omawia sytuację polityczną [illegible] w obecnej chwili i dochodzi do w[illegible] rząd nie ma innego wyjścia, jak [illegible] nowej próby niemiecko czeskiego [illegible]mienia. Jeżeli rząd w danych warunkach [illegible] nie przystąpi, to zaniedba swój obow[illegible]. Ta [illegible]-

ma korespondencja donosi, że staroczeskie stronnictwo zwołało na koniec lutego do Pragi powszechny wiec stronnictwa, celem ushwalenia programu i taktyki.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Budapeszt. Pogłosce, jakoby opozycja postanowiła zaniechać obstrukcji, zaprzeczono ze strony kompetentnej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Prowizoryczny traktat z Włochami.

Rzym. Nota agencji Stefaniego donosi o zawarciu prowizorycznej umowy handlowej między Austro-Węgrami a Włochami. Dalej dosi, iż król Wiktor Emanuel [illegible]ził wobec ministrów żywe zadowolenie [illegible]wodu zawarcia przez Włochy prowizorycznego traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Rzym. Dziennik urzędowy ogłosi dziś prowizoryczny układ handlowy z Austrją.

Na dalekim Wschodzie.

Berlin. Według doniesienia *Berliner Tageblattu* odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cara narada ministrów, przyczem car oświadczył się stanowczo za utrzymaniem pokoju.

Tokio. Biuro Reutera donosi, że po ukończeniu przez Japonję przygotowań na wszelką ewentualność, nastąpił spokój. Na razie nie ma żadnych dalszych informacyj.

Libawa. Krążownik „Almas“ odpłynął do Azji wschodniej.

Londyn. Według telegramu z Portsmouth, dwa krążowniki odesłano do doków, celem przygotowania się do służby na wodach zagranicznych; podobno odjadą one do Chin. Krążownik wojenny „Koenig Alfred“ odjeżdża jutro do stacji angielskiej na wodach chińskich.

Według telegramu z Dublina, jednoroczniacy z rezerwy marynarki otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do natychmiastowego wstąpienia do służby na krążowniku „Malambus“, w razie rozkazu mobilizacji.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg.* zapatruje się na położenie w Azji wschodniej bardzo pesymistycznie. Utrzymuje też, że Japonja zwleka z rozpoczęciem wojny jedynie przez wzgląd na rokowania, jakie prowadzi z Anglją.

Nowy ambasador au tro-węg. w Paryżu.

Paryż. Nowy ambasador Khevenhüller-Metsan wręczył wczoraj prezydentowi swe pisma i oświadczył, że cesarz Franciszek Józef polecił mu, aby nadzwyczaj przyjazne stosunki, trwające od szeregu lat i nadal pielęgnował. Prez. Loubet rzekł, że Francja dąży również do utrzymanie nadal tych stosunków i zapewnił, że ze swej strony przyczyni się do ułatwienia ambasadorowi tego zadania.

Podróż cesarza.

Wiedeń. Cesarz udaje się 28 stycznia na Węgry i zamieszka w zamku budzińskim.

Gratulacje noworoczne dla cesarza.

Wiedeń. Pierwszy mistrz ceremonji, ks. Rudolf Liechtenstein, pierwszy ochmistrz dworu i dama pałacowa, pełniąca funkcje pierwszej kuchmistrzyni dworu, hrabina Harrach, przyjmowali wczoraj od godziny 8 do 10 wieczorem w Burgu, gratulacje noworoczne dla cesarza od najwyższych dygnitarzy dworskich, szefów służby dworskiej, tajnych radców, szambelanów, ministrów, ambasadorów i generałów.

Sejm pruski.

Berlin. Sejm pruski zwołany został na 16 stycznia br.

Rezerwowi porucznicy.

Wiedeń. Cesarz zamianował z dniem 1 stycznia 1904 r. w rezerwie: 942 podporuczników w piechocie, strzelcach, oddziale pionierskim i pułku kolejowym, 55 podporuczników w konnicy, 108 w artylerji polnej, 25 w artylerji fortecznej, 32 w oddziałach sanitarnych, a 210 w trenie.

Wiedeń. Poseł na sejm i do rady państwa Grabmayr, otrzymał order żelaznej korony II klasy.

Londyn. *Daily Chroniele* otrzymało pismo generalnego sekretarza króla, zawierające zaprzeczenie doniesienia, jakoby król Edward zamierzał w maju 1904 roku złożyć wizytę carowi.

Bukareszt. Izba przyjęła wczoraj prowizoryczny traktat handlowy z Bułgarją na 1 rok.

Paryż. Czterech członków izby syndykackiej robotników, których onegdaj uwięziono, wypuszczono wczoraj prowizorycznie na wolność.

Rzym. Ojciec św. przyjął wczoraj na audjencji dyrektora instytutu austrjackiego dla badania archiwów rzymskich Ludwika Pastora, który wręczył papieżowi swoją nowo wydaną historję papiestwa.

Monachium. Książę regent Luitpold zranił się na ostatniem polowaniu lekko w nogę. Obecnie wystąpił na nodze eksudat. Lekarze zalecili księciu regentowi, aby się szanował.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 1 stycznia.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Safanduły“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Dwie sieroty“, sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Rok 1904“. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W „Gwieździe“: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (1): Nowy Rok. — Mieczysława. — (19): Wonyfatya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 3·5° R. Pogoda.

Mianowania. Sekretarzem Biura patronatu spółek oszczędności w wydziale krajowym mianowany został p. Jerzy Górnicki.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa, Władysława Topolnickiego z Kałusza do Bóbrki, praktykanta konceptowego namiestnictwa, Edwarda Jakubschego z Trembowli do Kałusza, a praktykanta konceptowego, Filipa Zygmunta Grossa z Łańcuta do Tłumacza.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się w miesiącu styczniu posiedzenie, na którem, oprócz załatwienia innych spraw, ma być dokonany także wybór dyrektora-referenta, w miejsce śp. dra Gustawa Romera. Termin zebrania będzie wyznaczony w najbliższym czasie.

Nowy zarządca Krynicy. Minister rolnictwa poruczył zarząd zakładu zdrojowego w Krynicy, komisarzowi powiatowemu, Adamowi Grabowskiemu z Sokala.

Ofiara eksplozji eteru w fabryce chemicznej „Tlen“ Julja Witeusz, zakończyła życie wczoraj o godzinie 1 po północy. Siedmnastoletnia zaledwie dziewczyna miała zgon bardzo spokojny. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbędzie się kosztem dyrekcji, po sekcji sądowej. Inne trzy ofiary wypadku: Stanisława Witeusz, Izabela Bieńkowska i Stefania Szeliga mają się już lepiej i z dniem dzisiejszym przeniesione będą na II kl. w szpitalu, gdzie leczone będą kosztem dyrekcji fabryki.

Fatalnie zakończył się rok stary u konduktora tramwaju konnego Braunbergera. Do wozu, przy którym pełnił służbę, wsiedli Antoniowie Gawrońscy. Nie zadowoleni widocznie ze starego roku, gdyż z błahego powodu wszczęli z konduktorem sprzeczkę, zakończoną dotkliwem pobiciem ostatniego. Podniecony alkoholem p. Antoni trzykrotnie uderzył w twarz konduktora, a przewróciwszy go skopał i okładał kułakami, w czem mu sumiennie dopomagała jego połowica. Nie dość jednak na tem, że Braunberger odniósł kilka obrażeń, ale w czasie walki bowiem zgubił jeszcze z torby, kilka koron w drobnej monecie.

Zamach na króla Piotra? Z Budapesztu donoszą, że policja tamtejsza uwięziła dwóch młodych Serbów, Petraszewicza i Zisticza, którzy — jak stwierdzono — wybierali się właśnie do Białogrodu, celem dokonania zamachu na króla Piotra.

Echo procesu kiszyniewskiego. Z Odessy donoszą, że oprócz Sokołowa aresztowani zostali także inni adwokaci, którzy występowali jako obrońcy w procesie kiszyniewskim. Niektórym zabroniono na przeciąg pięciu lat wykonywania adwokatury.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował: starszego inżyniera Józefa Adamskiego radcą budownictwa, inżynierów: Emeryka Skawskiego, Józefa Moczydłowskiego, Eustachego Pannenkę i Leonarda Czynciela starszymi inżynierami, adjunktów budownictwa: Józefa Konycińskiego, Franciszka Południewskiego, Stanisława Lorsza, Stanisława Ryszkę, Stanisława Teleckiego, Mieczysława Rybczyńskiego, Stanisława Schulca, Marjana Hofa, Karola Peszko inżynierami w państwowej służbie budownictwa.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował będącego do dyspozycji w tem ministerstwie koncypistę sanitarnego dra Stanisława Mieroszewskiego lekarzem powiatowym.

Węgierskie wyroki. Budapeszt. (Tel.) Sąd drugiej instancji zatwierdził wyrok, mocą którego słowacki poseł Valcek za podburzanie przeciw narodowości węgierskiej skazany został na rok więzienia.

Pożar. Budapeszt. (Tel.) Wczoraj w nocy wybuchł pożar w ogólnej rafinerji nafty, który trwał 3 i pół godziny. Powodem była nieostrożność robotnika. W ludziach nie ma ofiar. Szkoda ogromna.

Bunt chłopski. We wsi wołoskiej Debrecs, napadł niedawno tłum chłopów na notarjusza okręgowego, który przybył do wsi, aby ściągnąć zaległe podatki. Notarjuszowi udało się umknąć; żandarmi dobyli broni, ale wreszcie okryci ranami, musieli się cofnąć z pola walki. Dopiero wezwany oddział żandarmerji przywrócił porządek.

Muzykalny pająk. Na koncercie pewnego pianisty, danym w Brukseli, audytorjum siedzące w najbliższych rzędach zauważyło tak olbrzymi pająk opuścił się też nad głowę grającego i dopiero cofnął się w górę, kiedy publiczność poczęła pianiście bić brawo. Powtarzało się to za każdym nowym utworem ku zabawie i zdumieniu słuchaczy.

Zapadające się miasto. Miasto Mathewell w Szkocji od czwartku ubiegłego tygodnia zapada się stale w ziemię. Jeden dom za drugim znika, ponieważ zaś to zapadanie odbywa się na szerokiej przestrzeni, więc tyle zaledwie dla mieszkańców pozostało czasu, że mogli ujść z życiem. O ratowaniu ruchomości nie mogło być mowy. Ratusz częściowo zapadł się w ziemię, a wieża kościoła pochyliła się tak, że przypomina słynną wieżę w Pizie. Nikt nie ma odwagi przechodzić w pobliżu. Z początku zapadać się poczęły domy na południu miasta i mieszkańcy chronili się w stronie północnej, ale i ta okolica jest zagrożoną.

Tajemnicza tragedja rozegrała się w Międzyborzu na Podolu rosyjskiem. U kapitana Gałaniewicza bawili jako goście porucznicy Smoleńskij i Kuncewicz. Kapitanowa i Smoleńskij grali na cztery ręce na fortepianie, a kapitan z porucznikiem Kuncewiczem przysłuchiwali się ich grze. Około godziny drugiej po północy padło kilka strzałów. Służba się zbiegła, znalazła jednak drzwi zamknięte. Sprowadzona policja wysadziła drzwi, a przy fortepianie znalazła leżących bez życia kapitanową i Smoleńskiego; w przyległym pokoju leżeli w kałuży krwi kapitan Gałaniewicz i porucznik Kuncewicz. Ten ostatni już nie żył, a znaleziono przy nim kartkę następującej treści: „Wypełniając warunek, zastrzeliłem żonę kapitana Gałaniewicza i porucznika Smoleńskiego“. Kapitan, który pozostał przy życiu, nie chce dać żadnych wyjaśnień. — Co między tem czworgiem ludzi zaszło, dotychczas niewiadomo.

Z Sylwestrowej nocy.

I znowu jedna kropla, oderwana z bezmiernej masy nieskończoności, spadła cicho w ciemne nurty Styksu, co tyle podobnych kropli od lat setek i tysięcy bez śladu już

pochłonął! Rok 1903 spadając, zakołysał ylko leciutko powierzchnią tajemniczego płynu i zgnął bez śladu w jednolitej masie swych poprzedników.

...iedak, nie ma w wszechświecie Nir... Śmierć rodzi tu nowe życie, a z po... nowe, młode powstają żywotne u... Na skrzydłach też wichru, co zgasił ...nią iskierkę żywota zapadającego w ...ość ubiegłego roku, przybywa do nas Rok Nowy!

Niewdzięczni są synowie człowieczy. Nad ...n olbrzymem, co 12 miesięcy dzierżył w ...osy globu, co mrowie ludzkie rok cały ...ciem, nie mają synowie Adama ni je... żalu, ni jednego nie poświęcają mu ...nienia, a natomiast zwracają oczy swe ...wemu władcy, co nadzieję tylko im ...i i jak tryumfatora go witają.

* * *

Pod „złotym zającem!“ — Na ławce pod ... siedzi pan Antoni. Stolarz on jest a ...em się zwie. P. Feliks, jako że czeladnik jest najstarszy, zasiadł obok pana majstra. Obok najstarszego, siedzi czeladnik młodszy, Jan zwie się, a obok niego jego narzeczona z „pralni portugalskiej“ przy ulicy Zimoro... l. 98. Za czeladnikiem numer drugi, ...dzi czeladnik najmłodszy, — obraziłby się ...śmy go „trzecim numerem“ nazwali, on ...n, przyszedł już w towarzystwie „ku... , co chodzi „do kapeluszy.“ Za „ku... “ przycupnął terminator pana Antonie... o go za 3 miesiące majster wypisać ...ł, za terminatorem zaś dopiero zajęła ...e pani Antoniowa we własnej osobie. ... pani majstrowej, tuli się na krześle 12 ... córeczka i synek 9 letni.

...anie Adolfie! kółko! woła majster.

...dolf, który cały rok Boży nie miał nie ...wety, ale nawet może ręcznika w ręku i dziś dopiero zdecydował się wziąć do kieszeni kawałek białego płótna, wyciąga pospiesznie z prawej kieszeni marynarki szmatę jakąś rzuca ją z gestem hidalga pod lewą ..., zabiera w prawą próżne szklanki i ...je w tryumfie „do aparatu“ w celu ich ponownego napełnienia. W kilka minut, napełnione pieniącem piwem szklanice stoją znowu na stole.

— Antoś! — odzywa się majstrowa — dzieci śpiące — może poszlibyśmy do domu.

W tej chwili, bije na ratuszu dwunasta godzina. Północ! — Majster podnosi się na niepewnych nogach z ławki. W prawej ręce świeżo napełniona „halba“. — Panie Feliksie, panie Janie, panie Józefie! — Nie ma co długo gadać! Przetrwaliśmy biedę tegoroczną, daj nam Boże przetrwać rok przyszły! A w zgodzie, a — kochajmy się! Daj pyska Feliksie!

Majster całuje się w pyski z czeladnikami po kolei. Panna „z pralni“, po namyśle, pochyla się ku pani majstrowej i na jej spracowanej ręce składa pocałunek, życząc „szczęśliwego Nowego Roku!“ — pani majstrowej błyszczą łzy w oczach. Ściska ją. — Panna „od kapeluszy“, idąc za przykładem również do pani majstrowej się przybliża — młode to ładne dziecko — pochyla się ku jej ręce i całuje ją etykietalnie. Majstrowa nachyla się nad nią i w twarz ją całuje. I szepcze jej: „Szanuj się dziecko! Takaś młoda, takaś ładna, szanuj się — w roku przyszłym“.

* * *

W włoskiej znowu winiarni, obraz inny. Przy korzennem „Loco rotondo“ i słodkiem „Asti“ stoły znowu innych mają gości. Bryluje stół emerytów! Prezydentem tu pan dyrektor, chłop żelazny, co od lat 60 „wirginia“ ni na pół godziny nie wypuścił jeszcze z gęby, obok pan nadkasjer i pan radca — to prezydjum. Obok nich nie o wiele młodsi, naczelnik, major, mecenas, doktor, kontrolor i prokurator. Jest tu też i jeden redaktor, ten jednak, jako wiekiem najmłodszy, (pomimo, że siwizną upstrzony) siedzieć musi grzecznie, milcząc, z rękami na stole.

— Signore Angelo! — Loco!

Signor Angelo, prawdopodobnie — z imienia sądząc — zdeklarowany irredentysta, przynosi ćwiartkę wina i stawia przed rozmawiającym.

O pruskiej wojnie z roku 66 mówi się tu, o zamknięciu rachunkowem eskontu kolejowego, o różnicy między Schiffnerem a Seferowiczem, o szansach wojny rosyjsko-japońskiej i o dyferencji między *Risslingiem* u Andżela a u Stadtmüllera. Bardzo zabawna rozmowa.

Tymczasem wskazówka zegaru, jakby w takt żywego rozhoworu „przy stole emerytów“ powoli a stale naprzód dąży. Mija minuta za minutą ostatniego kwadransa przed północą. A co raz mniej tych minut. Dojrzał to wreszcie konsyliarz.

— Angelo! — i wskazał palcem zegar.

— O, o — signore — saras, saras — sofort — spieszy się iredentysta i znika ze sali, w tej chwili wraca jednak z karafką ognistego O p o l a. Szklanki wnet napełnione. Towarzystwo zamilkło nie spuszczając wzroku z wskazówek zegaru.

Na ratuszu ozwał się dźwięk północy. Podnosi się z ławki prezes-dyrektor, wyjmuje z ust nieśmiertelne „wirginia“ i życzy kompanji tego, czegoby sobie samemu życzył tylko.

Hurra! Obyśmy za rok, dwa, pięć, dziesięć, pięćdziesiąt w tem samem towarzystwie, tę samą i tak samo obchodzili godzinę! Hurra! Dźwięczą szklanki — ogniste O p o l o — płynie.

* * *

Ulicą Karola Ludwika przemykają się ramię w ramię dwie postacie. On i ona. On w eleganckiem futerku, ona w takiemże boa na młodej szyjce. Byli w teatrze, wstąpili na kolację, a spieszą teraz do domu. Posłuchajmy, co szepcą do siebie.

O n a: Hm! Ileż nam zostanie?

O n: Otóż właśnie. Zostanie chyba bardzo mało.

O n a: Zlituj się. Czynsz za dwa miesiące 60, mleko 8, ty krawcowi 10, rata w towarzystwie...

O n: Ratę mnie już zostaw...

O n a: Dobrze, rata, ale czekaj, w sklepiku nabrało się już coś za 20 guldenów,

---

Obrazki z Japonji.

Od czasu wystawy paryskiej w r. 1867 a jeszcze bardziej wystawy wiedeńskiej w r. 1873, rozszerzyła się w całej Europie znajomość sztuki japońskiej i artystycznego przemysłu Japończyków. W ślad za tem, poszła moda japońskiego gustu i przystrajania salonów w tysiączne laki, bronzy, porcelany, wachlarze i parasole japońskie. Moda uspokoiła się z czasem, lecz tem głębiej odczutą została potrzeba szczegółowego poznania tego dziwnego ludu dalekiego Wschodu, jego dziejów i cywilizacji, która tak charakterystyczne i cenne przedmioty umiała rzucić na wielkie wystawy państw europejskich.

Smak artystyczny i sztuka w Europie nie mogą sobie zdać sprawy, jak dalece uległy dziś wpływom Japonji. Cóż dopiero mówić o studjach nad przewrotami politycznymi i społecznymi tego narodu, nie mającymi przykładu w dziejach świata! Zdaje się, że tak, jak studja starożytnej Grecji dla dotychczasowej kultury Europy, tak studja Japonji, jej dziejów i jej cywilizacji, okazują się niezbędne dla tych nowych prądów, które owładają umysłami w Europie. Cały potop dzieł, szczególnie angielskich, poświęcono też studjom nad Japonją. W literaturze polskiej mamy z ostatnich dwóch lat dwie relacje podróżne, księcia Pawła Sapiehy i Hugona Zapałowicza, którzy zwiedzali Japonję i piszą o niej. Korzystając z wielu najnowszych zagranicznych i tych swojskich relacyj, zestawiamy tu szereg różnych obrazków, wprowadzających czytelnika w przyrodę, dzieje i społeczeństwo Japonji. Chcemy bawić, nie nużyć — ale celem naszym jest ukazanie czytelnikom tego świata obcej całkiem kultury z refleksami na stosunki własne i własny rozwój cywilizacyjny.

Japończycy, zwycięzcy Chin przed niewielu laty, powołani są jeszcze do odegrania ważnej roli w dziejach dalekiego Wschodu, a więc i w tem wszystkiem, co go tak bardzo z Europą wiąże. Obecny zatarg z Rosją, przyczynia się także wiele do podniesienia wpływu japończyków. Pracowitość, rzutkość i genjalność japońska, grożą już pod niejednym względem wielkiemu handlowi i przemysłowi Europy, wciskają się wprost w jej ekonomiczne stosunki. Nie może więc żadnemu cywilizowanemu człowiekowi być obojętnem bliższe poznanie tego kraju i ludu i śledzenie ich bajecznie szybkiego rozwoju cywilizacyjnego.

I. Trzy tysiące wysp.

Wdzięcznym łukiem, wypiętym ku Oceanowi Spokojnemu, a ciągnącym się od zwrotnika Raka aż po morze Ochockie, rozsiadło się trzy tysiące wysp — urocza Japonja, „Dai-Nipon.“ Łańcuchem wysp Liu-Kiu przykutą jest do niej od południa Formoza, zdobyta w niedawnej wojnie z Chinami (r. 1895) — na północy sąsiaduje przez wąską cieśninę rosyjska wyspa Sachalin, a wyspy Kurylskie, ni to filary zburzonego mostu, wskazują drogę aż ku Kamczatce.

Wśród trzech tysięcy, pięć wysp jest rozległych, stanowiących osobne kraje: na północnym krańcu Jeso, w pośrodku Hondo lub Nipon, dalej ku południowi Szikoku i Kiu-Sziu, a na końcu aż poza zwrotnik pyszna wyspa Formoza. Wszystko razem daje około 420.000 klm. lądu, przerzniętego grzebieniami gór, stanowiących grzbiet całego łuku wysp.

Klimat miły, ulegający wpływom klimatycznym olbrzymiego kontynentu Azji, lecz złagodzony, sąsiedztwem Oceanu i morza Japońskiego, sprzyja roślinności i czyni z Japonji cudowną krainę kwiatów. Kamelje, glicyny, chryzantemy, to dzieci Japonji, przesiedlone do Europy. Trzysta innych rodzajów kwiecia i krzewów, jak tuje i chamecyparysy, pochodzą także z Japonji.

Jestto wyspiarska kraina monsunów. W zimie bierze górę i ustala się suchy, mroźny wiatr północny — w lecie panuje wiatr południowy — na wiosnę i w jesieni biorą się oba za bary i kręcą się jako srogie tajfury. To też walka tropów z północą wywołuje zmiany powietrza, które przy znacznych zapasach wilgoci z obu kotlisk morskich sprzyja roślinności i powoduje wielką jej rozmaitość. Na południu przeważają formy tropikalne, na północy arktyczne, w środkowym Nipozie mieszają się w całość, mającą wiele podobieństwa do flory europejskiej.

Nie ma tu rozszalałej bujności podzwrotnikowej, puszcz pokratowanych lianami, nie ma też całego krwi chciwego rodu kociego, który z obrazem indyjskiej bujności się zrasta. Lasy górskie Japonji są pełne rozmaitości drzew, raczej parki, niż przepaściste knieje, w których szpilkowe drzewo bierze górę nad innemi, a bambusowe kępy i trawa w pas przepełniają pejzaż szmaragową barwą. Do 400 m. wysokości rosną sosny i jałowce, do 1000 m. kryptomerje, cyprysy, cisy, kasztany jadalne, magnolje, laury japońskie, do 1.500 m. *Pinus firma*, dąb, buk, jawor, olcha,“ kasztan dziki, do 2.000 m. jodłz i modrzewie, powyżej kosodrzew.

Temu stopniowaniu w górę odpowiada także stopniowanie klimatu z północy ku południowi. Na wyspie Jeso trwa zima sześć miesięcy, bujne śniegi spadają aż po wyspę Kinszin aż do 20 stopnia północnej szerokości, w Tokio w sercu Niponu, bywają 9-stopniowe mrozy i 35 stopniowe upały w lecie.

Najcudowniejszą jest wiosna w Niponie, a w tedy widoki wewnętrznych mórz i fiordów czaruiące.

„Kto z olbrzymiego, ponurego państwa chińskiego przybywa do Japonii — pisze Hesse-Wartegg (*China u. japan* 1900) — ten już w Nagasaki dostaje się w istny świat rusałek. Krajobraz, roztaczający się przed oczami podróżnego, już przy samym wjeździe do głęboko wciętego fjordu, jest klasycznej piękności, idealny krajobraz olimpijski, zaludniony przez bogi greckie lub przez siostry *Madame Chryzanteme* (Loti'ego). Nazwa fjord przypomina zimne, nagie zakręty morskie mglistej Norwegji z jej śniegiem, gleczeram i posępnemi osadami ludzkiemi w dolinie

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

a sąg drzewa kupić trza koniecznie. Na te wiązki — no to szkoda pieniędzy.

On: Nie bój się, drzewo wezmę na raty w Domenach.

Ona: Tak, ale i tam zapłacić trzeba. Zresztą, trzewiki kupić sobie muszę.

On: E, trzewiki!

Ona: Wcale nie „e“, bo i Niusi trzewiczki podarte i Tadzio pościnał obcasy, a w nosach lada dzień dziury będą.

On: No to i cóż, kupi się nowe. Jakoś to będzie.

Ona: Ty zawsze taki, „jakoś to będzie“, ale jak?

On: Puchu marny! Kobieto, którą Bóg na udręczenie moje ze mną związał, czy kochasz mię?

Ona: Tońku, czyś ty pijany? — co się z tobą stało? Cóż to za głupie pytanie zadajesz mi na ulicy. Dzieci w domu na nas czekają. Słyszysz, północ już bije.

On: O tę północ chodzi mi właśnie. Chodź, ponczem powitamy rok nowy.

Ona: Ponczem! Chce iść do kawiarni, a dzieci nie mają trzewików!

On: Wezmę jutro zaliczkę na pensję.

Ona: Zaliczkę?

On: Tak jest, zaliczkę wezmę i kupię dzieciom, jeśli chcesz tuzin cały trzewików.

Ona: A mnie kapelusz. Teraz już tanie, bo po sezonie.

On: A tobie aniele kapelusz.

(Para małżonków znika w drzwiach kawiarni — bije godzina 12.)

* * *

Z okien pierwszego piętra, jednego z pseudopałaców przy ul. Karola Ludwika biją strugi światła, a przytłumione odgłosy muzyki i śpiewu obijają się o uszy ulicznych przechodniów.

To *Café Chantant*. Wejdź ze mną na górę — czytelniku.

Z kilku małych pokojów zrobiono tu siłą mocą jedną wielką salę. Stąd też załamań muru, zakamarków, kątów w sali tej moc. Pod ścianą najszerszą ustawione podjum. Na niem pianino i 5 pulpitów. Przy pulpitach ekscentrycznie ubrane kobiety grają na skrzypcach. Akompaniuje im jakiś jegomość na pianinie. Równocześnie z muzyką, od czasu do czasu muzykantki śpiewają coś po niemiecku, nie odrywając ni na chwilę smyczka od instrumentu. Co grają, jaka to arja — Bóg sam wie chyba tylko i akompaniujący na pianinie kapelmistrz. Damy nazywają go „wujcio“.

Stoły obsadzone rzęsiście. Oficerowie tu są, młodzież złota, młodzi kupcy, adwokaci, doktorzy. Ton jednak, nadają wyłącznie ludzie zbrojni. Śmieje się do nich za bufetem królująca kasjerka, jakieś „bez urzędu“ krążące po sali od stolika do stolika damy, dla nich tylko swoje mają żarty i dłoni uściski, ich tylko jak osa w głowie pilnują kelnerzy i rozradowany gospodarz. Jako że to naród usposobiony wysoce artystycznie, przyszli tu, by poprzeć „sztukę“.

Mizzi, komm her!

„Mizzi“ w różowej bluzce siada przy stoliku obok zbrojnych mężów i pije oczekujący już na nią koniak. Sypią się żarty, docinki, dowcipy, od których nieraz wapienna zarumieniłaby się skała, pękają korki, brzęczy szkło, — leje się alkohol.

W sali rośnie gwar z każdym kwadransem. Stół każdy osobny dla się stanowić poczyna światek, przy każdym zaś niemal, w mniej lub więcej różowej bluzce znajduje się kawiarniano-artystyczna reprezentantka płci niemęskiej.

Muzyka grać przestała — w najdalszym kącie sali rozbawione towarzystwo pobrzękuje kieliszkami w takt pieśni jakiegoś pana, który posadził sobie na kolana jedną „artystkę“ i śpiewa:

Das du mich liebst, das weiss ich,
Auf deine Liebe pfeiff ich. itd.

W innym kącie sali zasiadły przy stoliku z szampanem w towarzystwie dwu panów, aż trzy kawiarniane nimfy, co znowu w tak doskonały humor wprawia obywateli siedzących przy ponczowym stoliku sąsiednim, że poczynają śpiewać mniej lub więcej alkoholicznymi basami:

Ich liebe die schöne Rositta
Ich liebe die spanische Nacht itd.

Bufet oblężony. Łowelasów pół tuzina usiłuje zamęczyć na śmierć rozmową i koniakami wymalowaną kasjerkę. Wytrzymały to jednak osobnik i nie daje się. Przepije ona wszystkich.

Du Lina, woła gość jeden, podnosząc kieliszek koniaku, — będziesz mi w tym roku wierną?

— Będę, tak samo, jak w roku ubiegłym.

Przy bufecie harmider, wesołość. Szkło brzęczy, zmęczoną kasjerkę zastępuje gospodarz i nalewa dla towarzystwa koniaki w dalszym ciągu. Bufetowa odgrywa w dalszym ciągu rolę biernej gąbki tylko. Pije!

Znowu muzyka grać poczyna, nikt na nią nie zważa jednak. Wskazówki zegaru zbliżają się ku północy. Wyfrakowani o brudnych kołnierzykach kelnerzy roznoszą po stolikach zamówiony szampan. Co chwila nowi przychodzą goście i z trudem wyszukują sobie miejsca w sali. Znowu muzyka grać przestała. Przy jednym ze stolików, gość zmożony trunkiem usnął na krześle — towarzysze jego biorą go na ramiona i obnoszą po sali śpiewając:

Und sie trugen eine Leiche
Und die Leiche, die war todt.

— Sala huczy wesołością i burzą oklasków — odzywa się jednak niespodzianie poważne uderzenie dzwonu, jedno, drugie, trzecie, dziesiąte, dwunaste. Północ! W tej chwili gasną lampy i salę całą zupełna opanowuje ciemność.

Punkt kulminacyjny Noworocznej nocy! Hałas, piekielny gwar, okrzyki, łączą się wśród ciemności w jeden nieartykułowany głos potężny. Górują w nim piskliwe okrzyki jakoby przerażonych niespodzianką kawiarnianych bogiń. Po chwili znowu zapalają światła. Korki szampańskie (marka węgierska, lub nawet „krajowa“ *Przyp. Red.*) lecą w górę, a w sali całej, po wszystkich zakamarkach lokalu, huczy jedno tylko: *Prosit Neujahr!*

Po polsku, w lokalu takim nie mówi nikt prawie.

* * *

W Kasynach, w towarzystwach, czytelniach bawiono się ochoczo. W „Gwieździe“ naprzykład stanęło do kadryla sto par. Muzyką, tańcami, śpiewem, rozpoczął Lwów Rok Nowy, rok nadziei.

I sprawozdawca *Dziennika*, ujrzawszy co należy i spełniwszy swój obowiązek powiadomienia w grubym szkicu na rano czytelników co i jak działo się w noc noworoczną na lwowskim bruku, ostatnią na skrypcie postawiwszy kropkę, przychodzi o świcie do przekonania, że i jemu Rok Nowy czas już rozpocząć.

Niech żyje Rok Nowy!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683·50, Akcje węg. Zakł. kred. 774·50, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Laenderbanku 447·50, Akcje Bankvereinu 522·75, Akcje Bodencredit 954·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 673·50, Akcje kolei połudn. 89·—. Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5530, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·50 Akcje Alpiny 423·50, Akcje Rima Muranji 502·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1940·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tureckie tytoniowe 349·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1256·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 98·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·95, 4 proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·50, 4 proc. listy Banku hipot. 98·73, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·75, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·55, Losy tureckie 136·50, Marki 117·25, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 31 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·— Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. —·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·90, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 136·10; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 498·—.

— **Wiedeń** 31 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·60 do —·—. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 31 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·50, Staatsbahny 144·75, Disconto Comandit 196·10, Berlińskie Towarz. handl. 162·50, Laura 237·75, Bochumy 191·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·—, Kolej Meridionalna 143·75, Losy tureckie 139·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 205·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 454·25, Lombardy 16·50, Kolej Henry 107·75, Niemiecki bank narodowy 126·25, Kanada Profered 119·40, Akcje żeglugi hamburskiej 110·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·65, Huta „Donnersmark“ 245·9[illegible].

— **Berlin** 31 grudnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 31 grudnia. Austrjackie kredyty 215·20, Kolej panstw. —·—, Disconto 196·40, Laura —·—.

— **Paryż** 31 grudnia. 3 procentowa renta 97·37, mąka 28·45.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmaus i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiej